

WIARUS POLSKI

JANA BREJSKIEGO — ZAŁOŻONY W BOCHUM 1890 R.

PISMO NARODOWE I ROBOTNICZE DLA WSZYSTKICH POLAKÓW I ZWIĄZKÓW POLSKICH I ZAGRANICĄ

WYCHODZI SZESĆ RAZY TYGODNIOWO.

PRZEDPŁATA:
wnoszący we Francji: miesięcznie . . . fr. 7,-
kwartalnie . . . fr. 21,-
w Polsce i zagranicą . . . fr. 10,-
OGŁOSZENIA:
Za jeden wiersz 1-linowy 1.50 fr., reklamy 3.50 fr.
Kto ogłasza często, otrzyma zniżkę.

TELEFON: nr. 50-91

Jednością silni, w Imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Chèque Post. 24-782 Lille.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
„Wiarus Polski”, 35 r. du Château, Lille
Biura otwarte: od 8.30—12.30 i od 2.30—6
Konto pocztowe: 24-782 Lille
Jeżeli stały, przynajmniej od 3 mies., abonament umiarkowany miesięcznego wypłatki, wypłacany spóźnionym 125 franków, a jeżeli wypadek zdarzył się pod ziemią — 75 franków.

Uwaga!! Redakcja i Administracja Wiarusa Polskiego znajduje się już przy ulicy 35 rue du Château, Lille Saint-Maurice Tak adresować listy

My milczeć nie będziemy

Cicho, jak gdyby jakiś tajemniczy i dobrze zakompirowany morderca nakazywał to dziwne milczenie, przeszedł dzień 15 lipca, dzień wielkopomny w historii Narodu Polskiego, — dzień nie tylko sławy i zwycięstwa, ale przede wszystkim dzień wyzwolenia z duszącej obrazy germanizmu.

W Starych Prusach, w okręgu królewskim, na drodze z Dąbrowa do Hohenstein, koło wioski Grunwald przed 518-tu laty w dniu 15-tym lipca 1410 r. król polski Władysław Jagiełło pokonał króla pruskiego Kastylię. W katedrze wawelskiej zawisły Bóg na chwałę. Narodowi Polakom na cześć 52 szarych krzyżaków. Bitwa ta położyła kres potęgzie niemieckiej i napór jej na ziemie polskie ubezwzględniła na kilka wieków.

I taki dzień uroczysty, takie przerwanie smutnego tańca germanów, który zaciskał już przed 500 laty szyję Polski — przeszedł cicho, przeszedł w milczeniu, bez jednego oddechu, przypomnienia o ważności dziejowej tego czy nie zwycięstwa.

A przecież nam zasypiać nie wolno! Od dziecka, które dopiero „raczkować” zaczyna — do oświeconego, nad grobem śpiącego starca, przez wszystkie lata i stany zawsze i wszędzie dzień Grunwaldu powinien błyszczeć jak drogowskaz przed Narodem Polskim; powinien być iskrą na prochy rzuconą, co zapali i upór, co stalowy hart i wytrwałość budzi, by trzymać polską ziemię świętą niezachwianą i stale, na wieki w polskich rękach.

Czy dziś po 500 latach zmienił się duch niezmierzny w stosunku do Polski? Nie! po sto lat — nie!

Pomimo zwycięstwa oręża polskiego ziemie polskie nad Bałtykiem, od Wiśły aż do Niemna, pozostały przy Niemcach. Politycznym zmuszeni byliśmy zrzec się ich. Język kulturalnie, historycznie, etnicznie i z punktu widzenia interesów polskich na morzu powinny one stanowić nierozdzielną całość z resztą Polski.

Sam fakt, że Niemcy na terenach Prus Wschodnich i Gdańska urządzają systematycznie pokazy i manifestacje nie czynny w postaci różnych zjazdów, obchodów, uroczystości, świadczy, że zdają oni sobie doskonale sprawę z konieczności i potrzeby manifestowania tych ziem, jako „odwiecznie” niemieckich.

Propaganda niemiecka pracuje w kierunku umniejszenia propagandy polskiej, gdyby taka kiedykolwiek powstała odnośnie do spraw Warmii, Mazurów i Gdańska. Jak zwykle — Niemcy nie przebiegają w środkach, gdyż z polskiej strony nie widzą żadnego oporu i przeciwdziałania. Bezwzględnie pruska i aragancja przechodzi jednak wszelkie granice nawet polskiej cierpliwości i jest już nie tylko naruszeniem, ale po prostu sprowadzeniem do głosu polskiej, jako państwa i narodu.

W Prusach Wschodnich i Gdańsku, szczególnie na ziemiach zamieszkałych przez polaków — na Warmii i Mazurach odbywa się powszechne i stale zniekształcanie polskości i Polski, w celu terroryzowania miejscowej ludności polskiej i ukazywania jej naszej bezbronności i niezaradności. To polickowanie Polski odbywa się wobec całego świata, gdyż Niemcy uczynili Gdańsk żreńcą niemieczyny na Wschód, a mrużnię tego oka ma mówić jednym — o sile, drugim — o krzywdzie(!) niemieckiej.

Cóż na to społeczeństwo, co na to Rząd Polski?

— Nic! absolutnie nic! Przeciwnie nawet, polityka polska względem mniejszości narodowych idzie po linii całkowitego ich uwłaszczania dla idei państwowości polskiej, zapominając, że „krzyżackiego gadu nie uwłaszczono nikomu, nie gościna, nie prośba, nie dary”, i czyniąc krzywdę interesom czysto polskim. Mniejszości narodowe w Polsce uciśkamy nazywają wszystkie prawa, które istnieją dla mniejszości w innych państwach i wywłaszczają sobie powoli decydującą rolę w życiu społecznym, gospodarczym,

a zwłaszcza politycznym państwa naszego. Rząd Polski otwiera szkoły państwowe z językami mniejszości, zmuszając nawet dzieci polskie do nauki języka mniejszości i wymagając jego znajomości od urzędników państwowych; gościnne zaś granice Polski stoją otworem dla obcych przybyszów. Procentowe zwiększenie się ludności niemieckiej w Polsce Zachodniej wskazuje, że Niemcy wrócili z powrotem do Polski z liczbą tych, co w panice uciekli przy oswojowaniu Poznania. Uciekali, sądząc, że rola ich na ziemiach naszych skończyła się, lecz potem wrócili ściągani przez konsulatory niemieckie i kasy gminne oszczędnościowe, będące ekspozyturami banków pruskich, subsydujących kolonizację pruską w Polsce.

Symbolicznym niemal jest fakt, że na miejscu zwycięstwa pod Grunwaldem, Niemcy stawiają pomnik swojej chwały w przewadze nad moskalami. Wracając jako krety naszej państwowości, sięją nieufność względem polskiej polityki, gospodarki i pieniądza. Za ich przykładem nadgraniczna ludność polska składa oszczędności w bankach niemieckich po tamtej stronie kordonu.

A z drugiej strony, od Wschodu — wspierani często niemieckimi pieniędzmi, idą żydzi z Sowidzi, jak szczyry, z całego okręgu, po jednym, po dwóch, dostają z łatwością paszporty polskie. W takiej chwili nie wolno nam siedzieć bezczynnie. Zerwać musimy z niedbalstwem i stawić czoło rzeczywistości. Święto Grunwaldu — jako rocznica Wielkiego Czynu — powinna pełnić nas do Wielkiego Czynu. W dniu tym winniśmy zdać rachunek z czynów odniemczania Polski i opieki nad polakami za kordonem.

Tymczasem tego „Czynu” w Polsce nie widać. Rocznicą Grunwaldu przechodzi w milczeniu, bo utajone, masońskie — żydowskie — niemieckie moce nakazują swojej prasie milczeć, by popadło w bezwład, bo wówczas łatwiej będzie zerwać z germanów. Jakże łatwo dać im temat do sporów i walk partyjnych, w których całą energię wyładowują. A tymczasem wielkie sprawy odożono na bok i pozostawiono o nie troskę, ale — wrogom.

Dziś dochodzą nas z kraju wiadomości o walkach politycznych, konstytucyjnych, o zamachu marsz. Piłsudskiego na konstytucję, co czerwonymi przewodnikami daje sposobność do potrząsania żagwią buntu. Niemcy sprytnie, żydzi dowcipnie, bolszewicy złołem, wniecają te spory wewnętrzne, a — wielki cel — a samobrona przed naporem niemieczyny na piastowskie ziemie odniemczania na bok, jak byśmy w Niemczech mieli najlepszych przyjaciół, a nie wrogów śmiertelnych.

I boli serce każdego prawego syna Polski. Boli, że pięć i zęby zacisnąć trzeba. Chciałoby się krzyknąć, bić, targać tych obcych partyjników, co sporami wewnętrznymi osłabiają Polskę i wydają ją na łup niemiecom, żydom i bolszewikom, jak dawną szlachtę wyładować ją trzema wrogom — zaborcom.

Ten sam brak jedności, ta sama walka jednych przeciw drugim, jaka osłabia Polskę, toczy się i wśród masy wychodzącej. Nikt tu nie patrzy w światły cel „jedności”, która siłę i potęgę stwarza, a wszędzie tylko ambicje i prywata, wszędzie walka, jak gdyby to wychodziło nie było dzieckiem jednej Matki — Polski.

Jedność i zgoda Narodu Polskiego — stworzyła zwycięstwo pod Grunwaldem, — jednością i zgodą utrzymamy naszą Ojczyznę — mimo napór wrogów — i to jest święte przykazanie każdego polaka.

Władysław BUDZYŃSKI.

Stan bezrobocia w Polsce

Podług danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy za okres od dnia 30-go czerwca b. r. do 7-go b. m. liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosi 112.604 osoby płci obojga.

W stosunku do poprzedniego okresu liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 3.643 osoby.



Zdjęcie na płytach „ALFA”

PRZYBYCIE POLAKÓW Z AMERYKI DO WARSZAWY.
Na czele wycieczki, liczącej około 900 członków Związku Narodowego, stoją pp. Michał Bieński, S. Steczyński, Rakoczy i St. Litko — którzy na dworcu głównym powitani byli przez przedstawicieli rządu i społeczeństwa warszawskiego.

Kłisza własna „Wiarusa Polskiego”

Katastrofa górnicza w Holandji

Donoszą nam dalsze szczegóły o katastrofie w kopalni. Dotychczas nie wiadomo, czy wśród ofiar są także polacy.

W zagłębiu górniczym limburgskim, nastąpiła wielka katastrofa w kopalni kłiszcia Henryka. Dotychczas wydobyto 8 zwłok; prawdopodobnie zginęło jeszcze pięć dalszych górników. Poza tym śmiertelnie ranny jest jeden z górników, znajdujących się w szpitalach, tak, że liczba ofiar dojdzie prawdopodobnie do 14-tu.

Pakt przeciwojenny

Z Nowego Jorku donoszą do „Vossische Zeitung”, że pragnieniem sekretarza stanu p. Kelloga jest, aby uroczyste podpisanie paktu antywojennego przez wszystkich ministrów spraw zagranicznych zainteresowanych państw, odbyło się z początkiem października w Nowym Jorku. Akt podpisania byłby jednocześnie cembem w rodzaju kongresu ministrów zainteresowanych państw.

Zostawić ją własnemu losowi!

Korespondent „Kuryera Warszawskiego” donosi z Paryża: Ostatnie propozycje Waldemarsa jeszcze niepełnie przeniknęły do opinii francuskiej, nie uszły jednak uwadze publicystów takich — jak Bainville.

Oświadczyl mi wybitny dyplomata — któremu zakomunikowałem treść poniedziałkowego artykułu senatora Koskowskiego — iż Waldemaras drwi sobie najwidoczniej zarówno z publicystów, jak z dyplomatów i z całego świata.

Rozmówca mój jest zdania tego samego, co senator Koskowski, że Litwę należy zostawić własnemu losowi.

Przedtem jednak należałoby jeszcze spróbować środków przymusowych, którymi zarówno państwa sprzymierzone, jak też i Liga Narodów rozporządzają w pewnej bądź co bądź ilości.

Podkość ukarana

W Bordeaux poborca podatkowy, wódec p. Cagniac, wydał za małą córkę, 18-letnią p. Malgorzate, za 26-letniego Armando Osty. Młoda żona nie była jednak bez winy, gdyż przed ślubem utrzymywała stosunki z niejakim René Chabrierem, o czym mąż wiedział, ale widocznie przebaczył, gdyż żył z żoną w przykładnej zgodzie.

Wczoraj młodzi małżonkowie wyszli na zabawkę i w drodze spotkali Chabrier’a, który sztyt i drwił z p. Osty, meża jego byłej kochanki. Wczoraj mąż przyniósł rewolwer i gdy znowu spotkali Chabrier’a, kazał żonie do niego strzelić. Żona posłuchała i była jej kochanek padł trupem, przesyty kuli z ręki swej b. kochanki.

Po zabójstwie małżonkowie udali się na policję i oddali się w jej ręce, opowiadając o wypadku. Policja sądzi jednak, że to p. Osty zabił podłego wroźdźciela, a żona chce wziąć winę na siebie.

ANTYSEMITYZM BOLSZEWICKI

Według doniesień z Odessy aresztowano kilkunastu członków władz partyjnych Moldawskiej S. S. R. Aresztowania te nastąpiły w związku z działalnością antysemitką, prowadzoną zupełnie otwarcie na terenie sowieckiej republiki moldawskiej.

Chcieli skompromitować Polskę

Prezydent komisji mieszanej p. Callender, zwrócił się swego czasu do konsula polskiego w Bytomiu, p. d-ra Szczepańskiego, a niemiecki konsulat do władz wojewódzkich w Katowicach z zażaleniem, że kilkunastu Niemców, zamieszkałych na polskim G. Śląsku, otrzymało w okresie wyborczym listy z pogrozkami. Władze bezpieczeństwa — mimo usilnych starań — nie mogły przez dłuższy czas natrafić na ślad autora tych listów. Ostatnio jednak zupełnie przypadkowo, sprawa została wyjaśniona: mianowicie — urząd skarbowy podczas przeprowadzania rewizji w celu wykrycia przemytnictwa wyrobów tytoniowych u niejakiego Forstera — natrafił na niespodziewanie na 55 gotowych listów zupełnie identycznych z tymi, które były rozsyłane obywatelstwu niemieckiemu.

Okazało się więc, że listy te były wrogą prowokacją celem skompromitowania władz polskich.

Renty na starość w Polsce

Prawo zaopatrzenia starczego w wysokości 50 zł. miesięcznie przysługuje osobom, które w dniu 1-go stycznia r. b. ukończyły 65-ty rok życia, posiadają obywatelstwo w drodze stwierdzenia lub uznania, a nie na drodze nadania, są niezdolne do wykonywania zawodu, nie mają niezbędnych środków utrzymania i przynajmniej przez pięć lat przed nastaniem niezdolności do wykonywania swego zawodu pozostawały w charakterze pracowników umysłowego w zatrudnieniu, któreby uzasadniło obowiązek ubezpieczenia. To samo prawo przysługuje osobom, które w dniu 1. stycznia r. b. ukończyły 60-ty rok życia, o ile odpowiednio do wszystkich wymienionych warunków. Roszczenia o zaopatrzenia na leży zgłaszać przez kasę chorych właściwą ze względu na miejsce zamieszkania, przytem należy dołączyć: metrykę urodzenia, dowód o stwierdzeniu lub uznaniu obywatelstwa polskiego (art. 2 i 3 lub 10 ustawy o obywatelstwie), zaświadczenie urzędu gminnego o braku niezbędnych środków utrzymania, zaświadczenie, stwierdzające, że co najmniej przez pięć lat przed nastaniem niezdolności do wykonywania swego zawodu zgłaszały roszczenie pozostawały w zatrudnieniu, któreby uzasadniało obowiązek zabezpieczenia.

Po przyjęciu zgłoszenia i złożeniu przez roszczeniawcę honorarium lekarskiego, kasa chorych przystępuje do badania lekarskiego, zawiadamiając o terminie i miejscu ordynowania lekarza. Zaopatrzenie starcze wypłacane jest przez zakład bezpośrednio lub za pośrednictwem P. K. O.

Gdyby doszło do konfliktu-Litwa stałaby się prowincją Polski

Niemieckie dzienniki prawicowe poświęcają w ostatnich dniach wiele miejsca sprawie zastrzeżenia stosunków polsko-litewskich.

„Koenigsberger Allgemeine Zeitung” wyraża powątpiewanie, czy Litwa będzie mogła w dalszym ciągu utrzymać swe bezkompromisowe stanowisko wobec Polski. Jest rzeczą prawie pewną, że Liga Narodów będzie musiała interwenjować, o ile w ostatniej chwili nie dojdzie do porozumienia bezpośredniego pomiędzy oboma krajami. Stanowisko

Eksplozja w fabryce prochu w Niemczech.

Śmierć czterech osób, 20-tu rannych. Donoszą z Frankfurtu nad Menem, iż dzisiaj o godz. 11-tę przed południem w miejscowości Hasloch koło Wertheim nad Menem nastąpiła gwałtowna eksplozja w tamtejszej fabryce prochu. Jak dotąd stwierdzono, wskutek eksplozji po niosło śmierć 4 osoby, a ponad 20 osób odniosło bądź cięższe, bądź cięższe rany. Eksplozja nastąpiła wskutek wielkich upałów przez zapalenie się prochu.

Przed dwoma laty w fabryce tej wydarzyła się podobna eksplozja.

KOLONIZACJA PRUS WSCHODNICH.

Komisja Reichstagu do spraw kolonizacji odbędzie w najbliższym czasie wycieczkę dla zbadania osiedli rolniczych w Prusach Wschodnich. Plan wycieczki będzie opracowywany przez ministerstwo rolnictwa.

nia, przytem należy dołączyć: metrykę urodzenia, dowód o stwierdzeniu lub uznaniu obywatelstwa polskiego (art. 2 i 3 lub 10 ustawy o obywatelstwie), zaświadczenie urzędu gminnego o braku niezbędnych środków utrzymania, zaświadczenie, stwierdzające, że co najmniej przez pięć lat przed nastaniem niezdolności do wykonywania swego zawodu zgłaszały roszczenie pozostawały w zatrudnieniu, któreby uzasadniało obowiązek zabezpieczenia.

Po przyjęciu zgłoszenia i złożeniu przez roszczeniawcę honorarium lekarskiego, kasa chorych przystępuje do badania lekarskiego, zawiadamiając o terminie i miejscu ordynowania lekarza. Zaopatrzenie starcze wypłacane jest przez zakład bezpośrednio lub za pośrednictwem P. K. O.

Waldemaras byłoby w tym wypadku bardzo zachwiane. „Rheinisch-Westfaelische Zeitung” — organ wielkiego przemysłu niemieckiego — wskazuje, że Waldemaras zdaje się zanadto przeceniać wartość podpisów, otrzymanych od rządu sowieckiego. W razie, gdyby doszło do konfliktu zbrojnego między Polską a Litwą — pisze dziennik — rząd sowiecki, zdaniem dziennika, bezwarunkowo ograniczyłby się do protestu, a Litwa musiałaby by wówczas stać się prowincją Polski.

Z państwa bojaźni bożej

Proces przeciwko bluźnierczemu pisarzowi niemieckiemu.

W Weimarze odbędzie się dnia 22-go b. m. proces przeciwko pisarzowi Ernestowi Mannowi. Mann jest autorem książki p. tyt. „Die Ueberwindung des Christentums durch den aristokratischen Gedanken” („zwycięstwo chrześcijaństwa przez myśl arystokratyczną”), w której zohydza w niesłychany sposób Chrystusa Pana.

Prokurator wytoczył proces za bluźnierstwo i znieważenie religii chrześcijańskiej.

UKRAJNCY I ROSJANIE.

Do Charkowa wyjechała specjalna komisja dla zbadania sprawy odrzucenia przez państwowe instytucje stolicy sowieckiej Ukrainy 314-tu podań kandydatów rosjan i przyjmowania na posady wyłącznie ukraińców, bez względu na to, że kandydaci rosjanie posiadają język ukraiński.

Czerwonym do albumu

Sowiecka troska o oświatę.

Rosja nigdy nie słynęła z nadzwyczajnie wykształconych. Obecnie belyzm — jak podają pisma so-

kwitnie w rewolucyjnej Rosji bujniej jeszcze, niż w państwie carów. Zdawałoby się, że władze bolszewickie otoczą specjalną opieką oświatę i nauczycieli. Tymczasem znajdujemy w sowieckim piśmie, zlekka oczy przecierając, następujące cyfry:

Na 1-go stycznia 1928 r. zarejestrowano na giełdach pracy 85.235 nauczycieli i nauczycielek bez pracy. Tylko trzecia część bezrobotnych nauczycielek i nauczycieli otrzymuje zasiłki państwowe, które wynoszą od 3 do 5 rubli miesięcznie.

Jak na 10-letni okres rządów bolszewickich — postęp niebywały!...



— Prezydent Francji ułaskawił trzech separatystów alzakich: Rossogo, Schalla i Fasshauera, skazanych w procesie kolmarskim.

— Włoski mąż stanu, wielokrotnie premier ministrów Giovanni Giolitti zmarł wczoraj o godz. 1 w nocy.

— W Nicaragui (Ameryka) trwa wojna, a generał Sandino utworzył batalion kobiece do walki.

— Wojska japońskie częściowo opuszczają Chinę.

— Sowieci aresztowali inż. Zarapowa pod zarzutem szpiegostwa przemysłowego.

— Upały w Wiedniu spowodowały wczoraj śmierć 40-tu ludzi, w Budapeszcie — 11-tu, a w Warszawie — 117-tu ludzi padło ofiarą, z czego 20-tu utopiło się w Wiśle.

— Zasypani w tunelu Bramans dwaj robotnicy zostali po 68-miu godzinach żywi odkopani.

— Generał meksykański Obregon został w restauracji podczas bankietu zastrzelony.

— W porcie Dunkierce wybuchł strajk 1.200 robotników transportowych. 21 okrętów stoi nieladowanych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— W. P. Sekretarz Sobkowiak — Le forest. — Najprzejmiej dziękujemy za zaproszenie na uroczystość, ale referent — o którego Szan. Pan prosi — przeznaczony został już wprawdzie do innej miejscowości.

DLA POZOSTAŁYCH WDÓW I SIEROĆ PO OFIARACH KATASTROFY GÓRNICZEJ

Kolonja polska LA MOURIERES par PIENNES — nadesłała Redakcji naszej kwotę

700,00 gros

na rzecz ofiar katastrofy w Roche la Mollière.

Serdeczne „Bóg zapłać”

Z Polski

Rentowny handel

PORNOGRAFICZNI FOTOGRAFJAMI.

Z Torunia donoszą: Policja toruńska aresztowała we wsi Przepetkowie, pow. Sępólno, niejakiego Teodora Jecha — międzynarodowego herszta centralnej organizacji, zajmującej się rozszerzaniem fotografii pornograficznych, którego po licy wszystkich krajów europejskich śledziła. Jak śledztwo wykazało, drukarnia tych fotografii znajdowała się w Berlinie, skąd drogą przewożono je do Torunia, gdzie w domu Jecha przechowywane były w wielkiej ilości. Z Torunia donoszą: Policja toruńska aresztowała we wsi Przepetkowie, pow. Sępólno, niejakiego Teodora Jecha — międzynarodowego herszta centralnej organizacji, zajmującej się rozszerzaniem fotografii pornograficznych, którego po licy wszystkich krajów europejskich śledziła. Jak śledztwo wykazało, drukarnia tych fotografii znajdowała się w Berlinie, skąd drogą przewożono je do Torunia, gdzie w domu Jecha przechowywane były w wielkiej ilości. Z Torunia donoszą: Policja toruńska aresztowała we wsi Przepetkowie, pow. Sępólno, niejakiego Teodora Jecha — międzynarodowego herszta centralnej organizacji, zajmującej się rozszerzaniem fotografii pornograficznych, którego po licy wszystkich krajów europejskich śledziła. Jak śledztwo wykazało, drukarnia tych fotografii znajdowała się w Berlinie, skąd drogą przewożono je do Torunia, gdzie w domu Jecha przechowywane były w wielkiej ilości.

Dalej wykazało śledztwo, że pogłoski, jakoby Jech zajmował się handlem żywym towarem, nie są zgodne z rzeczywistością. Jech lokował swoje kapitały w bankach zagranicznych, a mianowicie w jednym z banków niemieckich ma on na swoim koncie 200 tys. mkn.

W lecie 1929r. Gdynia stanie się jednym z największych portów bałtyckich

Min. Kwiatkowski o rozwoju gospodarczym Gdyni.

WARSZAWA. — Min. przemysłu i handlu m. E. Kwiatkowski przedstawił przed Radą Ministrów sprawozdanie o rozwoju gospodarczym Gdyni. W sprawozdaniu m. in. podano, że w pierwszym półroczu 1929 roku wartość eksportu z Gdyni wyniosła 10,5 proc. więcej niż w pierwszym półroczu 1928 roku.

Wyróżnia się w tym czasie coraz bardziej aktywną rolę w systemie gospodarki polskiej. Opinia publiczna nie jest nieświadoma, że w dostatecznej mierze, jak wielkim czynnikiem w handlu światowym Polski jest nasze wybrzeże morskie, warto więc zilustrować zagadnienie to cyframi. Z całego importu zagranicznego już od 1924 roku przez wybrzeże morskie przechodzi stale więcej, niż 30 procent towarów. W eksporcie polskie wybrzeże w roku 1924 parycypowało 10,5 proc., a w 1927 r. 16,2 proc. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy 1928 roku prawie — 40 proc. przechodzi przez wybrzeże, a 60 proc. przez wszystkie granice lądowe.

W szczególności jednak charakterystyczne jest, że w pierwszym półroczu 1929 roku w imporcie z zagranicy udział Gdyni w stosunku do całego importu, przechodzącego przez wybrzeże, wynosił już 9 proc., a w pierwszym półroczu 1928 roku — 4,4 proc. Tak więc obecnie prawie jedna czwarta całego importu i jedna piąta całego eksportu morskiego — przechodzi już przez Gdynię. Stosunki te w roku najbliższym t. j. do półnego lata 1929 roku — ulegną dalszej poważnej zmianie, wysuwając Gdynię na jedno z pierwszych miejsc wśród portów bałtyckich.

KSIAŻD PRZESEMI KLUBU KONNEJ JAZDY.

Z Nowego Miasta (Górny Śląsk) donoszą: że utworzony tam został klub jazdy konnej, na którego czele stanął profesor, ks. Ziwiński, który bierze również udział w ćwiczeniach i popisach jeździeckich. Jest to bodaj pierwszy wypadk aktywnego uczestnictwa katolickiego duchowieństwa w sporcie.

Zemsta komunistyczna

Donoszą z Warszawy: W rejonie Wielkich Hutor pod Wilnem zdołano wykryć jacejkę komunistyczną, a członków jej osadzone w areszcie.

Onegdaj włościanin Witold Dańkowicz — który przyczynił się do wykrycia członków jacejki — został przez nieznanych osobników zaszyty łutem. Mor-don dokonała prawdopodobnie terrorystyczna organizacja komunistyczna w odwet za zdemaskowanie jacejki.

PRASA NIEMIECKA O UCHWALE RZĄDU RZESZY

W sprawie wznowienia rokowań z Polską.

BERLIN. — Prasa hugenbergowska, komentując ostatnią uchwałę gabinetu w sprawie wznowienia rokowań handlowych z Polską, podnosi z naciskiem, że moment szczególnie ważny, że rząd Rzeszy, od którego Polska oczekuje pewnych ustępstw, nie zniżył w niczym dotychczasowych instrukcji rzeczowych dla delegacji niemieckiej i że zdecydowanie niemieckie, dotyczące „ryzy celnej”, zostać muszą w całej swej rozciągłości utrzymane.

„Der Tag” wyraża przypuszczenie, że pełnomocnik rządu niemieckiego nie będzie mógł również w kwestii formalnej zgodzić się na większe ustępstwa na rzecz Polski. Wczorajsza uchwała gabinetu — zdaniem dziennika — oznacza tylko tyle, iż rozmowy zmierzające do porozumienia w kwestjach formalnych zostaną na nowo podjęte.

„Local Anzeiger” wyraża niezadowolone, że strona niemiecka wydaje nową inicjatywę wznowienia rokowań handlowych mimo to, iż Polska dotychczas nie cofnęła dekretu o granicach Państwa, co mogłoby wywołać wrażenie, że rząd niemiecki nie stoi na stanowisku nieustępliwości.

Sir Yule, najbogatszy człowiek w Anglii.

zmiał „pozostawiając jedynaczce... 870 milionów złotych.

W posiadłości swej Saint-Albans, położonej o kilka mil angielskich od Londynu, zmarł w tych dniach sir David Yule, najbogatszy człowiek w Anglii. Pozostawił on po sobie fortunę, sięgającą 20-tu milionów funtów szterlingów (870 milionów złotych).

Jedyną spadkobierczynią wielkiego tego majątku jest 24-letnia córka krewna — panna Gladys Yule. Przyszłojedynaczka milionera otrzymała wychoowanie bardzo staranne i... surowe, to też odznacza się dwiema cnotami, tak rzadkimi dzisiaj wśród pici pięknej na zachodzie: wielką skromnością i prostotą.

Ludność miasteczka Bricket-Wood, w pobliżu którego znajduje się posiadłość p. Yule dobrze zna „młodą dobrodziejkę, która większą część roku woli spędzać na wsi, niż w zadykowanej i pozbawionej świeżego powietrza metropolii i nie cierpi balów, zebrań towarzyskich i uroczystych, a nudnych przyjęć. Jedyną jej „słabością” są konie. P. Yule jest zafascynowana i skoro świt zastać ją można w stajniach, kiedy w myśl przyszłości: „Pańskie oko konia tuczy” — dogląda służby, czyśczonej szlachetne zwierzęta.

Zmarły jeszcze nie w tak znowu podeszłym wieku, bo w 65-tym roku życia, potentat doszedł do wielkiego majątku powoli, z uciechy angielską systematycznością. Urodzony w Edynburgu jako młodzieniec opuścił Anglię i udał się do Indji. W Kalkucie wstąpił w charakterze wspólnika do przedsiębiorstwa

handlowego wuja, znajdującego się już podówczas w kwitującym stanie.

Wkrótce został dyrektorem wielkiego towarzystwa, składającego się z około 80 spółek jedwabniczych, handlu węgla, zbożowych i dostawy broni i amunicji. W ten sposób stał się jednym z nielicznych wybrańców Fortuny...

CUDOWNY MEDALJON

W obliczu strasznego niebezpieczeństwa.

O niezwykle cennym okazie kilkunastu osób — opowiadała obecnie dzienniki francuskie. Niemal cudem uniknął wykoślenia pociąg, kursujący na linii Masyli — Paryż. Pociąg prowadził starszy maszynista — Karol Dufresne.

Umiała mu przed rokiem znowu, do której był serdecznie przywiązany. Młoda kobieta dostała gruźlicę gardła, i straszliwa ta choroba zniszczyła ją w ciągu kilku zaledwie miesięcy. Umierając, wręczyła mężowi piękny medaljon, który otrzymała odeń jeszcze jako narzeczoną.

— Proszę cię bardzo — rzekła do męża — nie roztawaj się nigdy z tą pamiątką. Jak długo ja będziesz nosił przy sobie, będę duchem zawsze ci towarzyszyła i chronić przed wszelkim niebezpieczeństwem...

Maszynista nie przywiązywał wprawdzie większej wagi do słów żony, nie rozumiał się jednak nigdy z medaljonem.

Pewnej nocy prowadził — jak zwykle — pociąg z Masyli. W odległości kilkunastu kilometrów od tego miasta ujrzał przed sobą, na torze coś niezwykłego. Oto jakiś promienista postać z rozpostartymi ramionami zagroziła pociągowi drogę, a niezwykły, tajemniczy głos odezwał się:

— Stój!

Maszynista przetrzął oczy, ale halucynacja nie ustawała. Zatrzymał pociąg, sam niemal nie zdając sobie sprawy z tego, co robi.

Okazało się później, że wskutek nagłego wezbrania rzeki Gagne, część toru kolejowego uległa zniszczeniu. Pociąg zatem wykoleiłby się niechybnie, a kilkadziesiąt osób przypłaciłoby tę katastrofę swoim życiem.

Ostatni pisarz uliczny

— Ostatni typ starodawnego Paryża znikł — pisarz publiczny, który przenośnie biuro swoje miał pod murem więzienia św. Lazara. Sędziwo to nie dla niego szczęśliwe, gdyż sam dostał się za te mury za oszustwo.

Był to ostatni z licznej niegdysz rzeszy pisarzy ulicznych, od których jeszcze przed stu laty Paryż się roił. Wówczas było jeszcze mnóstwo ludzi, nie umiejących czytać, ani pisać, albo przynajmniej takich, którzy swym stylem i ortografią nie chcieli się popisywać. Była to wyborna klientela dla pisarzy ulicznych, których ludzie ci darzyli swym zaufaniem, a zwłaszcza w kwestjach młodości.

Obecnie jest w Paryżu bardzo mało analfabetów i dla tego ostatni pisarz zle robił interesy. Jak sam opowiadał, zgłaszała się do niego nieliczna zresztą klientka, którym wypłacał zeznania podatkowe lub pisał podania do władz, a co najwyżej koncipował im odpowiedź na anonsie miłosne.

Z MORZA POLSKIEGO.



W zatoce gdyniejskiej.

Rozbawione gaski pobiegły aż na morze popluskając trochę, a to przecież nie można. Morze — to nie stawek na środku polskiej drogi. Widać na lewo potężne molo portu w Gdyni, na prawo na horyzoncie ukazują się dwa okręty, jednym słowem, to nie miejsce dla gości. — To też gospościa spędza je czempredzej z wody na brzeg — i to przedstawia ten miły obrazek.

Z ROZNYCH STRON

Każdy robotnik polski powinien należeć do Związku Robotników Polskich we Francji. — Biuro tego związku jest w LILLE — przy rue de la Barre — 19.

LILLE, 19. lipca 1928

Dziś: Czwartek, 19. — Wincetego
Piątek, 20. — Czesława
Sobota, 21. — Praksedy

Robotnicy czesłowaccy wyrzucają komunistów

Donoszą z Pragi, co następuje: Czerwony kongres federacji centralnej czesłowaccich związków zawodowych stał się terenem politycznych skrajnych wystąpień ze strony zwolenników komunistów. W ubiegłą niedzielę odbyło się posiedzenie rady związków zawodowych przy udziale 52 delegatów, na którym 45 obecnych opowiedziało się za wykluczeniem komunistów.

Uchwała powyższa ma doniosłe znaczenie, gdyż federacja centralna związków zawodowych obejmuje 1.300 związków liczących ogółem 450 tys. członków i posiadających majątek wartości 1 milion 300 tysięcy koron.

Sprawa niewinnie skazanego polaka

Były saski minister sprawiedliwości p. Bunker, któremu powierzono badanie ponowne sprawy skazanego na śmierć Jakubowskiego, wystąpił z wnioskiem podjęcia na nowo śledztwa. Podejrzenia, dotyczące czterech innych osób, nie były podczas pierwotnego śledztwa ostatecznie wyjaśnione. Kryminalna policja w Berlinie ma delegować — na wniosek Bunkera — jednego z wyższych urzędników, który przesłucha po dezerantów. Być może więc, że Jakubowski będzie po śmierci zrehabilitowany.

Nacjonaliści starają się jednak w dalszym ciągu nadać całej sprawie charakter polityczny, występując w obronie sądów przysięgłych.

Co pisza Niemcy o zerwaniu rokowań polsko-litewskich

Najpoważniejszy organ demokratyczny „Frankfurter Zeitung” zamieszcza obszerną depeszę o przyczynach zerwania rokowań polsko-litewskich w Kownie. Korespondent powyższej wspomnianego dziennika przytacza informacje, stwierdzające, że marsz. Piłsudski jest zdecydowany za wszelką cenę trwać nadal na stanowisku bezwzględnie pokojowym w stosunku do Litwy. Korespondent przytacza opinie, twierdząc, że Waldemaras bardziej obawia się opanowania Litwy przez Polskę przy pomocy traktatu w drodze pokojowej i spokojnej, niż marszu wojsk polskich, licząc na to, że krok taki ze strony Polski wywołałby sprzeciw w całym świecie i zmusiłby sowieły do aktywnego wystąpienia.

Na podstawie informacji o dobrych znawców stosunków sowieckich uważa jednak korespondent wystąpienie czynne sowiełtów za nieprawdopodobne.

Waldemaras — oświadcza „Frankf.

Prowokacja wrosła im w krew i kości

Od wczoraj w całej Moskwie obiega pogłoska, że zamach na Łubiance był zorganizowany przez agentów „GPU”. Zwraca na siebie uwagę fakt, że w pokój, gdzie rzucono granat, nikogo, oprócz żołnierzy, nie było. Wysilił nawet na chwilę przed wybuchem dyżurni, urzędnik i stenotypistka. Zabici i ranni są wskutek strzelaniny na dziedzińcu, gdzie zbiegiem okoliczności, było w chwili wybuchu kilkunastu więźniów.

MORDERSTWA W LOCHACH CZERZEWYCZAJKI

Pięciu skazanych w procesie inżynierów na karę śmierci: Gorlecki, Jusiewicz, Bojarinow, Budny i Krzyżanowski byli o godz. 6-tej po poł. sprowadzeni do jednej celi.

Nad ranem do celi weszło czterech czeskistów, a dziesięciu pozostało w korytarzu przy drzwiach. Skazany kazano wstać i wyjść z celi, nie zabierając z sobą żadnych rzeczy. Skazani zrozumieli, oczywiście, odrazu, gdzie ich prowadzą.

Najspokojniej zachowywał się Borlecki. Krzyżanowski płakał. Bojarinow wysłuchiwał czeskistów od ostatnich słów. Budny i Jusiewicz byli nawpół przytomni.

Skazanych stracono w lochach czerezwyczajki na Łubiance.

Ociemniała od urodzenia odzyskuje wzrok

Jakie były jej pierwsze wrażenia?

W stanie Ohio Ameryki Północnej zdarzył się niezwykle wyjątkowy wypadek odzyskania wzroku przez ociemniałą od urodzenia 18-letnią dziewczynę. Opisuje ona pierwsze swe wrażenia. Oko jej, nie przyzwyczajone do oceniania perspektyw przedmiotów, nie było w stanie określić odległości mebli, znajdujących się w pokoju. Wszystko, co widziała, zdawało się jej, iż znajduje się tuż przed nią. Była podobna do dziecka, które sięga ręką po gwiazdkę z nieba, gdyż zdaje mu się, iż jest ona tuż nad nim zawieszona.

Panicznym strachem napawała ją chodzenie po pokoju, gdyż nie oceniając odległości przedmiotów, bała się, iż każda chwila uderzy się o ścianę, czy stół. Radziła sobie, jak mogła, np. w ten sposób, że zamylała oczy i szła po omacku. Promień słoneczny, padający przez okno do jej pokoju, wzięła za przedmiot stały i chciała go obejść dookoła. Przejazdka za miasto przyniosła jej szereg niespodzianek. Pasąc się świnki wzięła początkowo za ludzi, ubranych na różowo, a potem za krowy. Drzewa wzbudziły w niej prawdziwy podziw, gdyż była przekonana, iż są one tej mniej więcej wysokości, co ludzie, z tą różnicą, iż zamiast jednej pary rąk wyrasta na poziomie ramion ludzkich kilka gałęzi. Koło kierownicy samochodu walało się jej zawieszona w powietrzu.

Wielką trwogę wywołuje u niej barwa czarna, gdyż przypomina jej to ślepotę, gdy widzi jakiś przedmiot czarny, zdaje się jej, że ślepotą jej częściowo powraca. Prawdziwą tragedję stanowi dla niej fakt zaobserwowany w łustrze, iż włosy jej i oczy są... czarne.



KURACJA.

Zona prowadzi kurację tuczącą, zaś mąż ochudziałą. Po miesiącu zona wolała z radością:

— Wiesz, kochanie! Przybyło mi trzy kilo na wadze!

— To z pewnością te same, które ja straciłem — odparł pośpiesznie małżonek.

ZNA JĄ DOBRZE.

— Zie czynisz, chłopcze, przychodząc do szkoły, gdy matka twoja choruje na grype... Mogłabyś ją od niej dostać i zarazić kolegów...

— Wykluczone, proszę pani, to moja macocha, i nie ma mowy, abym od niej mógł coś dostać...

NA LETNISKU.

— Ależ to bezcelność! Ogłaszała pani pokoje po trzy i pięć złotych, a teraz żąda pani osiem!...

— Jakto?... przecież trzy i pięć... to osiem.

ON I ONA.

— Mam w biurze buchaltera, który po siwiał u mnie.

— A ja mam buchalterkę, która zdążyła już „zbruniec” i „zblondzić” i „zrudzić”!

WINOGRONA.

Pociąg już był w ruchu, kiedy do przedziału, zajętego tylko przez jednego pasażera wpadła pewna niewiasta. Siadała zdyżana naprzeciw niego. Pasażer po chwili mówi:

— Łaskawa pani pozwoli, że....

— Jeśli pan mnie będzie zaczepiał, na tychmiast pociągnę za hamulec bezpieczeństwa! — przerywa dama, przysuwając głowę do okna.

— Niech pani uczyni co się pani podoba — mówi głosem stanowczym, a ja jednak muszę zająć swoją torebkę z winogronami, na której pani siedzi.

KRZYŻOWKOMANJA.

Rzecz dzieje się w biurze, w gabinecie szefa.

Szef: — Panie Salamanderski, sądzę po sposobie zredagowania tego listu, jest pan skończonym kretynem!

Urzednik: — Hurra! Dziękuję panu szefowi najmocniej! Właśnie brzośwało mi w krzyżówce: inaczey fajtota, z sześciu liter, pierwsza k....

W BIURZE.

Sekretarz: — Panie Bibulkiwicz, kiedy naczelnik opowiadał nam anegdotkę, wszyscyśmy się śmiali, tylko pan się nie śmiał. Jak pan mógł sobie na coś podobnego pozwolić?

Kancelista: — O wa! Jutro przechodzę do innego oddziału, to ja tutaj już nie potrzebuję się śmiać!

NAUKA DOBREGO TONU.

— Po co zabierasz głos w sprawach, o których nie masz pojęcia? Gdy cię go spodni pytała, czy ci się woda Boticelli, odpowiedziałeś, że wolisz Curacao?

— No, tak!

— Głupi człowieku, myślałeś, że Boticelli jest marką likieru? To przecież gatunek sera (— naprawdę, to mistrz malarstwa włoskiego)

NIECIERPLIWO.

— Przed miesiącem sporządziłem testament. Cały mój majątek po śmierci stanie się twoją własnością.

— Więc na co czekasz?

SENNE MARZENIA.

— Wiesz co, meżulku, śniło mi się, żeś mi kupił nowy kapelusz...

— Położ-że się więc raz jeszcze do łóżka i niech ci się teraz wysni, skąd na twój kapelusz mam wziąć pieniądze?



231

— Dziadek twój, droga Walentyno, zdaje się mieć bezwzględnie słusność. Już od dwóch tygodni wydajesz się być cierpiącą i wyglądasz z dnia na dzień gorzej.

— Jest w tem trochę prawdy, gdyż w istocie czuję się nie najlepiej, to też, drogi dziaduniu wziął się do leczenia mnie, a że wie on wszystko, więc mam nadzieję do szybkiego powrotu do zdrowia. Leczę tego nie można uważać za jakąś chorobę bynajmniej, ot, czuję się trochę osłabioną, straciłam apetyt, mam przytem wrażenie, jakby organizm mój walczył z czymś, do czego przyzwyczaić się nie może.

Noirtier słuchał z największą uwagą każdego słowa Walentyny.

— I jakąż ci dziadek zalecił kurację? — zapytał Morrel.

— Biorę lekarstwo dziadunia raz na dzień, zwiększając stopniowo dawkę. Od tyżeczki zaczęłam, a teraz dochodzę już do czterech. Dziaduniu twierdzi, że jest to środek doskonały, a wszystkie choroby skuteczny.

Przy tych słowach Walentyna starała się uśmiechnąć, lecz na twarzyczce jej ujawniło się bolesne tylko skrzywienie. Maksymilian, rozkochany do ostatnich granic, patrzył na nią w milczeniu, bladej jej twarzy przybrała jednak ołowiane jakieś tony, oczy gorzały jakimś ostrym blaskiem, śnieżne zawsze ręce — żółtki i wydłużyły się.

— I lekarstwo dziadka pani pomaga?... — Czy ja wiem? Lecz pewnie pomaga. Jest ono bardzo gorzkie, gorzkie do tego stopnia, że czegokolwiek jest potem napiję, to mi się zdaje, że jest gorzkie również...

Noirtier spojrzął na wnuczkę wzrokiem pytającym.

— Tak jest, dziadku kochany. Mówię szczerą prawdę. Przed przyjściem tutaj do ciebie nalałam sobie szklankę wody z sokiem, no i nie mogłam wypić tej całej, do tego stopnia zdawała się być gorzka ona....

Noirtier zbladł i dał znak, że chce mówić.

Walentyna wstała natychmiast i poszła po słownik, lecz zanim doszła do stołu, zachwiała się cała.

— Cóż to — zawołała — czyżby chmu

ry tak nagle przystąpiły słone? Zupelnie pociemniało mi w oczach. Ale to nie — dodała po chwili z dość wesołym uśmiechem — już mi przeszło, już mi dobrze zupełnie. To też się nie trwócie, mój kochany dziaduniu, i ty, Maksymilianie.

W tej samej chwili dał się słyszeć turkot pojazdu na dziedzińcu. Walentyna wybiegła natychmiast do sąsiedniego pokoju, bo zobaczyć, kto przyjechał? — i wróciła bardzo szybko.

— To pani Danglars przyjechała wraz z córką. A przytem... do widzenia, muszę iść, gdyż inaczej w tej chwili przyślizby tutaj po mnie. Do widzenia więc. Nie żegnam cię, Maksymilianie, bo może powrócę jeszcze.

Zaledwie się drzwi zamknęły za Walentyną, Noirtier dał znak Morrelowi, by słownik wziął do ręki.

Morrel położył natychmiast żądaną rzecz na kolanach starca, Walentyna bo wiem już go nauczyła, jak można porozumieć się z dziadkiem; to też bez większych trudności, po paru minutach pracy, rozumiał myśl starca, która wyrażała się w paru słowach:

— Przynieś szklankę oraz karafkę z pokoju Walentyny.

Morrel zadzwonił natychmiast na służącego, który zajął miejsce Wawrzyńca, i w imieniu Noirtiera powtórzył mu rozkaz powyższy.

Służący powrócił po paru minutach

z próżną karafką i z wiadomością, że pozostała reszta wylał Edward do korytka dla kaczek.

Noirtier po wysłuchaniu wieści tej wznosił oczy ku niebu, a następnie utkwił je we drzwiach, przez które wyszła Walentyna.

Gdy się to działo, pani de Villefort oczekiwała już na przybyłych gości. Oboje dani weszli do salonu wymuszone sztywno, co wskazywać miało na urzędowy charakter wizyty.

Osoby z tej samej sfery towarzyskiej rozumieją najlepiej odcień każdy w postępowaniu, to też pani de Villefort na to urzędowe wejście odpowiedziała „mimo poważną i uroczystą.”

To samo powtórzyło się z Walentyną, gdy ta weszła do salonu.

— Kochana przyjaciółko — rozpoczęła rozmowę baronowa, gdy obie panienki ujęły się za ręce — przybyłam do ciebie, żeby ci pierwszą wiadomości o bliskim związku córki mej z księciem Cavalcantim.

Tutaj dodać musimy w nawiasie wiadomość, że to sam Danglars ożbił na zwisko Cavalcantich księżyczym tytułem; pomysły bankier bowiem uważał nie bez słusności, ostatecznie, że „księżę” brzmi o wiele lepiej, aniżeli prosty „hrabia”, zaś nikt nie będzie sprawdzał przecież, jak to tam za Al-pami jest istotnie...

— Przyjmij panie odemnie — rzekła po

deklaracji tej pani de Villefort — me szczerze powinszowania. Młody książę Cavalcanti bowiem wygląda na młodzieńca wychowanego bardzo dobrze...

— O!... — powiedziała baronowa z uśmiechem — książę Cavalcanti parzyaninem dopiero będzie. Ma on bowiem coś z cudzoziemczyzny w sobie jeszcze.

To też my, francuzi, od pierwszego rzutu oka rozpoznaliśmy w nim możemy arystokratę, jeżeli nie niemieckiego, to już włoskiego napewno. Ma za to wyjątkowo dobre sprę i umysł bardzo bistrzy.

Niech mama to jeszcze dodać ze chce — wtrąciła Eugenia, albumy na stole leżące przeglądając — że panna ma do tego człowieka szczególną jakąś skłonność.

— No, a ty, Eugenio? — zapytała pani de Villefort.

— Ja?... — odpowiedziała Eugenia chłodno, łonem sark

Polacy we Francji

ANALFABETYZM NARODOWY

Masz dany kawał polskiej ziemi,
Ojczyznę kawał nasz masz,
Byś go silami strzegł wszystkimi,
Jakże ty spełniasz nad nim straż?

J. Rydel.

Są ludzie, posiadający wielkie preten-
sje do odbierania hoidów, zaszczytów,
mianujących się wielkimi społecznikami e
migracji, którzy prócz pochwał, okla-
sków cieleśnego zachwytu, nie znoszą
krytyki, szczerze, otwarte, nienawidzą
prawdy nagiej, gdy odkrywa z pod
świecającej wyblachowanej formy, pod-
wójce strzępy ciała, w którym dusza
wymiera. Mowa tu o naszym analfabe-
tyzmie na emigracji, analfabetyzmie na
rodowym, o zepsuciu obyczajów. Zje-
my szaleńców, będących obecnie al-
fą i omegą życia społecznego. Ile piek-
nych uroczystości, rocznic, witan i żę-
nanin gości, nie posiadających prócz bly-
skolitej formy żadnej głębszej treści.
Ile pustek, wiecznych pustek na im-
prowizowanych odczytach, wiecach o-
światowych. Ile żądanie i goryczy
dla tych, co się jedynie tym progra-
mem z poświęceniem oddają? Gdzie
szukać przyczyn tego zjawiska?

Żdawałoby się, że po wyzwoleniu się
z jarmu niewoli, na wolnej ziemi fran-
cuskiej po 8 latach pracy, zjazdów, kłó-
ni o hegemonii wychodźstwa, wiecznych
gadaniach, analfabetyzm narodowy przynaj-
mniej w organizacjach naszych zniknie.
Gniewając się, jeśli chcemy, lecz śmie-
jąc, że nie nie zrobiono dla zwalczania
tego analfabetyzmu w organizacjach.
Zostawiam na boku starych o-
jców, wypróbowanych szermierzów
narodowego, lecz śmiejąc, że jak po-
cent młodzieży zorganizowanej umie po
polsku czytać? Jaki procent tej młodzie-
ży zna historię kraju swego? Ile młodych
matek, nie umiejących polską kółką
niemowlę do snu ukończyć. Cośmy zrobili
dla propagandy języka polskiego we
Francji?

Odpowiedź pominięciem milczeniem. Wy-
starczy dla sprawdzenia zwrócić jak-
kolwiek osadę polską i zrobić dyskretny
egzamin młodzieży zorganizowanej, a-
by gorzkie słowa prawdy potwierdzić.
Mylili się, którzy na młodzieżą naszą wi-
nę tego stanu złożyli. Nie nie młodzieży
to wina. Ona wyrosła na obcej glebie,
a o ojczyźnie słyszała tylko z opowiadań
zabarwionych pesymizmem. Kto ją
miał nauczyć kochać kraj ojczysty, gdy
je o nim mówiono z żalem i goryczą?
Ucząc ją wołać „Polska” pokazywano jej
tylko nędzę, pokrzywdy, zawiść, a nie
nadzieję, lecz nie nauczono kochać
polskiego nieba, polskiej polski, polskich
bohaterów, nie nauczono czerpać z pol-
skiego alfabetu wiedzy narodowej, ale
dano jej złośliwą formę i powiedziano, że
to Polska. Ojciec nadal z techniką lu-
dzi doświadczonych umiętą otwierac, za-
mykać zebrań, prowadzić dysputy, ra-
dząc nad ową społecznością, żądać, rekla-
mować w wlad, rzadu, odgrywać rolę
rymskich senatorów, podczas gdy we
własnej rodzinie nie zdolał niczem wy-
korzystać w swej działalności analfabetyzm
narodowy. Młodzież to zdrowa, czer-
stwa, w tak wspaniałych ujęciach, z-
ająca się ruchach, chciała kochać godno
narodowe, co, kiedy jej kazano ślicznie
grać, po rycersku ćwiczyć, sport upra-
wiać, kazano krzyczeć Polska, nie wie-
jąc, że to do spragnionej duszy. O-
ciec nie miał, nie ma czasu. Tę dziec
czai polskich na służbach, we fabrykach
zapytali, co prócz pracy zrobił dla
propagandy ducha polskiego, języka? Ja-
kie pozostały wyobrażenia o naturze pol-
skiej? Wszak to przyszłe matki naszego
pokolenia. Jak ciężka i twarda jest w po-
dobnych warunkach praca nauczyciela
polskiego uczącego po parę godzin za-
ledwie garstkę dzieci z masy analfabatów
języka polskiego, dziecka, karmionego
przez większą połowę dnia inną kulturą,
szwarczowego na ulicach w domu, in-
nym językiem, którego ojciec, matka
wykorzysta nie umie, bo nie mają cza-
su. A kiedy gdzieś potem w kolonii
powstanie samorządnie świeża organizacja
czysto oświatowa, której się udało z
tłumu wyszukać cichych, spokojnych
pracowników inteligentów, robotników
posiadających zdolności fachowe, zmar-
nowane przez wojnę, rzucających się z
zamachem i radykalnie z całą bezwzględ-
nością do walki z analfabetyzmem, po-
nodnie przerażeni hałas, krzyż, że to
nie wasza szkoła, że to demagog, chci-
wi władzy, bojkotujące bezwzględ-
nie odczyty, pogadanki, wiec, strasz-
nie bolszewizm, posyłacie całe zastę-
py pionierów na rozbicie organizacji, któ-
ra zakłada wasz spokój, wasze wyrzuty
sumienia, która nie z waszej wysła szko-
ły.

Lata uciekają, a masa spi beżwładnie
i gnie się, szarpana, dzielona, butwieją-
ca wewnątrz — a na wierzchu lśni bia-
ło-amerykański sztandar, przy nim grup-
ka ludzi wolna Polska, Polska!

Aż przyjdzie czas, kiedy w nowej ja-
ni wykapanie pokolenia polskie przyjdą
na świat trwoniąc na kółkane niemiec-
ka, tam polską pieśnią, tu znów książ-
ką francuską, obcym instynktem, obca
gazetą i dojrzejając, niepewne, gdzie
szukać ojczyzny — ojciec nie miał cza-
su — zerkną nagle śniąca pajęcza powłokę,
co ich formą, blaskiem i misterną robo-
tą ludzłą i wam, wielkim chorązym
szkandaru polskiego, krzykną: „Oskar-
żam! a potem” — potem, nie znalazłszy
ojczyzny, w głębi duszy własnej przyna-
ją się do tej, co ich w książkach, literatu-
rą, polegą i przeszłością człowała. I
zostanie wasza mała garstka, kłótnia i
działka winy, mająca na obronie sie-
bie. fatalizm.

Chcieć zasłużyć na uznanie narodu,
chcieć wstać w tłum dusza wasza,
jeżeli chcecie zdobyć prawo przemawia-
nia w imieniu masy, jeżeli chcecie,
aby wasza praca nie była szczytowa,
zmieńcie system tej pracy, wypicie a
analfabetyzm narodowy (nieświadomości

językowej) własnego ogniska, wyrwaj-
cie chwasty, beżlitośnie przykładem i
wstydem, żądajcie beżwarunkowo egza-
minów języka polskiego, historii polskiej
z całym zawzięciem w każdej organiza-
cji, czy sportowej, czy muzycznej, kawa-
lerskiej, czy kościelnej itd. wcielcie obo-
wiązkowo oświatę, alfabetu polskiego i
historię do każdej organizacji, dając jej
wiedzy standard do ręki, a wtedy człon-
kowie tych organizacji, wyszkoleni i fi-
zycznie i narodowo wnika głębokimi
ideami w tłum, odróżą nasze pokolenia
odniemczą polskie dziewczęta, które ja-
ko przyszłe matki nie będą żalić się, że
dziecko do snu polskiej pieśni nie zaspie-
wać nie umieją i gazety polskiej czytać
nie potrafią — bo mama i ojciec dla
nich nie miał czasu.

Miał wstąpić żądać, wymyślać na
rzad polski, nauczmy się sami tworzyć.
Zamiast zwolnować ciębie zjazdu, klepać
mówki, kłócić się, uchylać beżskutek-
ne rezolucje z żadaniami i rozkazami, po-
myślmy o pracy spółdzielczej, jednej,
która może uniezależnić polskie wychodź-
stwo. Jeżeli mamy grosz na wodkę,
znajdźmy zebrańską składkę roczną na
stworzenie spółdzielni społ. kulturalnej
wychodźstwa. Zamiast pustych gadanin
i przelewania w pustę, zcentralizujmy
w ten sposób kapitał, nie na napychania
kieszeni amatorów wiecznych na prze-
szo, lecz dla zakładania w Polsce warsz-
tów pracy dla nas. Wszak Polska jest
tak bogata, że wyżywić mogła sobą
poł świata.

Będzie wtedy naprawdę mniej sztan-
darów, mniej wyjazdów kosztownych,
mniej poczęstunków, mniej okazy wysta-
wnej, ale będzie bez żadanin, reklamowa-
nia i zebrań fundusz wspólny na
szkółki, ochronki, biblioteki, na zakła-
danie własnych kolonii wakacyjnych
i przedsiębiorstw przemysłowych w
kraju. Ponieważ z zasady już przywy-
czailiśmy się do drzemania, byle
nie zmieniać porządku rzeczy, więc i
tych parę wyrażonych myśli stana się
częścią gadanin, do porządku dzienne-
go.

Jeden z Polsk. Tow. Społ. Kult. im. J.
Piłsudskiego w Auchel (P. de C.).

PROTOKOL

zebrania Okręgu III Z. T. W. F. z dn. 1.
VII. 1928, które odbyło się w Thion-
ville w sali zebrań Tow. im. H. Sienkie-
wicza.

Obecni są prezesi i delegaci następują-
cych towarzystw: Tow. Sienkiewiczów z
Thionville, św. Stanisława z Hettange-
Grande, Gen. Hallera i św. Barbary z
Ottange, Zawiszy z Fontoy, Piłsudskie-
go z Hayange, Piłsudskiego i Rejtana z
Algrange, Rejtana z Angervillers, Krze-
w. Oświaty z Knutange i Poniatowskie-
go z Uckange.

Zebrań zagał p. Matuszak i podał
porządek dzienny w następujących punk-
tach: 1) Zagajenie, 2) odczytanie proto-
kółu z ostatniego zebrań i sprawozda-
nia, 3) przemówienia delegatów, 4) dy-
misja i obór nowego prezesa, 5) wolne
głosy i wnioski, 6) rezolucje, 7) zamknię-
cie.

Po odczytaniu protokołu i sprawozda-
nia prezesa, które zostało przyjęte z pew-
ną krytyką za beżczynność w roku u-
biegłym, przystąpiono do przemówień de-
legatów.

W przemówieniach delegaci porusza-
li szereg spraw bardzo ważnych na temat
samooświaty, szkolnictwa, samopomocy,
solidarności i bagatelizowania wychodź-
stwa Wschodniej Francji przez konsul-
at R. P. w Strasburgu oraz biurokrację te-
goż.

Po zgłoszeniu dymisji przez prezesa,
na przewodniczącego zebrań zgroma-
dzeni zaprosili jednogłośnie p. R. Nowa-
ka z Knutange, a na sekretarza p. Au-
gustyna z Uckange.

Prezesem wybrany został zwykły więk-
szość głosujących p. Tomaszewski,
prezes Tow. św. Barbary z Ottange.

W wolnych głosach i wnioskach poru-
szane były sprawy Opieki Polskiej w
Metzu, odwołanie obrońcy prawnego, p.
Partyki, wygłoszenie odczytu członków
skiej do Z. T. W. F. i szereg poszczególnych
spraw konsularnych oraz niektóre
urzędniczych konsulat R. P., uza-
sadnionych dowodami.

W końcu uchwalono rezolucje, jak na-
stępuje:

REZOLUCJE

Zebrań prezesi i delegaci Okr. III Z.
T. W. F. na zjeździe w Thionville dnia
1. VII. 28 r., to jest im. H. Sienkiewicza
z Thionville, św. Stanisława z Hettange-
Grande, Gen. Hallera i św. Barbary z
Ottange, Zawiszy z Fontoy, Piłsudskiego
z Hayange, Piłsudskiego i Rejtana z Al-
grange, Rejtana z Angervillers, Krze-
w. Oświaty z Knutange i Poniatowskiego z
Uckange, zwracają się z prośbą do p.
Konsula R. P., dr. Nieduszyńskiego w
Strasburgu

I. Ażeby raczył dopilnować lepiej po-
szczególnych referatów konsulat R. P.,
by ci nie przetrzymywali spraw robo-
ticznych, jak paszportów, legalizacji, do
kumentów różnych, prośb i t. p. po mie-
siacu i więcej, lecz by je załatwiali jak
najprędzej, gdyż to wywołuje rozgo-
rzenie u szerokiej masy wychodźstwa
i daje powód do niesłusznego narzekania
na Polskę.

II. Informowania Tow. o zmianach
taks i opłat konsularnych, jak to było
praktykowane dawniej, przez co uniknie
się zbędnej korespondencji, która tyl-
ko sprawi przewlekła i naraża petentów
na niepotrzebne koszty.

III. O wyjaśnienie, dlaczego obrońca
prawy w Metzu, p. Partyka, odwołany
został mimo stanowczego przyrzeczenia
przez p. vicekonsula R. P. na walnym
zebraniu delegatów w Metzu, dn. 20. V.
r. z. że p. Partyka pozostanie tak dłu-
go, dopóki nie przyjdzie jego zastępca.

IV. Ponieważ coraz częściej powtarza
ją się skargi na kierownika „Opieki Pol-
skiej” w Metzu, p. Sadio, z powodu aro-
ganiego obchodzenia się z rodakami i
opieszalność w urzędowaniu, prosimy o

przeniesienie tegoż, ewentualnie poucz-
nie, (jak to p. konsul R. P., dr. Niedu-
szyński publicznie oświadczył na zjeź-
dzie katolickim w Metzu dn. 20. VII. ub.
r.), że nie nos dla tabaki, tylko tabaka
dla nosa.

V. Prosimy P. Konsula R. P., dr.
Nieduszyńskiego, by zabronił niektórym
urzędnikom przyjeżdżać na zjazdy or-
ganizacji robotniczych, na których sta-
rają się narzucać swoje poglądy i prze-
konania oczywiście za wyjątkiem okolicz-
nościowych przemian na uroczysto-
ściach i obchodach i referatów kultural-
no-oświatowych, — albowiem ustawa
o państwowej służbie cywilnej tego za-
brania.

VI. Zwracamy uwagę rodaków na
skłótności rozbijania jednolitego wychodź-
stwa polskiego Wschodniej Francji przez
tworzenie nowych towarzystw przez jed-
nostki, z różnych osobistych pobudek,
lecz wstępujących do już istniejących.

VII. Wzywamy delegatów mającego
się odbyć walnego zjazdu Z. T. W. F.
do obniżenia opłaty od członka poszczególnych Tow. wychodźczych w skład
Z. T. W. F. wychodźczych do 2 (dwóch)
franków rocznie, gdyż 6 (sześć) franków
jest stanowczo dużo.

VIII. Oświadczyliśmy, że ja-
ko wierni synowie Najjaśniejszej Rze-
czypospolitej Polski, zawsze będziemy o
niej pamiętać i szanować władze oraz
jej przedstawicieli i stać po stronie do-
bra narodowego.

Po wyczerpaniu porządku obrad zebra-
nia nowo wybrany prezes, p. Tomaszewski,
ski, podał do wiadomości zebrań, iż
następne zebrań, na życzenie delega-
tów, zwoływane będą co kwartał, któ-
rych data będzie podana do wiadomości
ci towarzystw i zebrań rozważał ha-
słem „Cześć wspólnej pracy”!

Tomaszewski Augustyn
prezes sekr.
OD REDAKCJI. Nadesłane 5 fr. prze-
znaczyliśmy na C. K. P. we Francji,
gdzie rezolucje towarzystw, opatrzone
pieczęcią i podpisami, zamieszczamy bez
płatności.

PROSEK I PAPIEROSY „ESCOULAIRE”
ASTMA
Pudełko próbné bezpłatnie
20, Grande-Rue, BAISEUX (Nord)

KOMUNIKAT
Okręgu III-go Polskiego Związku Piłki
Nożnej we Francji.

Niniejszym podaję się do wiadomości
iż półroczne zebrań Okręgu III-go od-
będzie się w niedzielę, dnia 22-go lipca
b. r., w DOURGES, w lokalu p. Katar-
zyńskiego, o godz. 10-tej przed poł.

Z powodu b. ważnych spraw — o-
bowiązkiem każdego klubu jest, aby wysłał
swojego delegata.

Zwraca się klubom uwagę, aby zasto-
sowali się do komunikatu skarbnika, w
którym wzywa poszczególnych kluby spo-
rtowe do niszczenia się ze składów do O-
kręgu (pół roczn.), w przeciwnym razie
nie mają głosu decydującego na zebra-
niu.

Uprasza się także poszczególnych pp.
Prezesów, aby swe listy, dotyczące o-
brotowych składów dla Okręgu — a któ-
re były wreczone poszczególnym klubom
przed dniem sportowym — aby takowe
były na owym zebrań zarządowi okrę-
gowemu wrócone.

Zarząd Okr. II. Zw. P. N. we Fr.
LIBERCOURT.
KOMUNIKAT.

Towarzystwo Górników Polskich pod
opieką św. Barbary na półrocznym wal-
nym zebrań w dniu 15. VII. 1928 r.
zasyła Przewielebnemu Rektorowi i pier-
wszemu Patronowi Związku Polskich To-
warzystw Katolickich we Francji

KSIEDZU SZYMBOROWI
z powodu Jego 25-lecia kapłaństwa, naj-
serdeczniejsze pozdrowienia i życzenia
wszelkiej pomyślności w zbożnej pracy.

Za Zarząd:
PAWEŁ NOWACKI, prezes
STANISŁAW TARON, sekretarz
BOLEREK ANTONI, skarbnik

ROBI SIĘ KURACJE PIŁKAMI
PINK i potem już dobrze 'cava'

Jest to przyspiewka, którą nucił we-
sół wiele osób, którym, oddawna już
cierpienie odebrało ochotę do śpiewu.
Jest rzeczą udowodnioną, że Piłkami
Pink są bardzo dobrym lekarstwem dla
wielu ludzi. Niedokrwiłość, neurastenicz-
ni, osłabieni, przemęczeni i rekonwale-
scenci znajdują w Piłkach Pink nie-
zrównany wzmacniający środek.

Doskonale znoszone przez najdelikat-
niejsze żołądki, na które zresztą jak naj-
bardziej wpływają, Piłkami Pink są
potężnym odnowi-
cielem krwi i sił
nerwowych, a tak
że najenergiczniej-
szym ze środków
wzmacniających. Je-
żeli czujecie siebie
choćby nieznacznie
wyczerpanymi, zm-
nionymi, osłabionymi,
bez apetytu i od-
porności, zrobicie ku-
rację — Piłkami
Pink, a wkrótce, za
przykładem pana Marcel Pierre, 31, rue
Bessen - Basse w Lyonie (Rhône), skon-
statujecie, że... „cava” i nawet bar-
dzo dobrze.

„Skutkiem mojej grypy, kompletnie
straciłem apetyt” — pisze p. Marcel
Pierre. „Po kuracji Piłkami Pink
apetyt i siły mi powróciły”.

Piłkami Pink są lekarstwem niedo-
równanym przeciwko niedokrwiłości, neu-
rastenji, ogólnemu osłabieniu, zaburze-
niam rozwoju i krytycznego wieku, bo-
leściom żołądka, bólowi głowy i nerwo-
wemu wyczerpaniu.

Sprzedaż we wszystkich aptekach. —
Skład: Pharmacie P. Barret, 23, rue
Ballu, Paris. Pudełko — 6 fr., 6 pu-
dełek — 33 fr. 50, plus 0 fr. 75 cent
podatku od pudełka.

„Muzyka” — to jest typowy instrument
włoskiego. Ilekroć pod oknem wy-
branie serca, wśród ciszy głębokiej no-
czy zadry mandolina tęskną serena-
dą, to warzący się pieśń i piosenka na
część ukochanej. Ilekroć raz melody-
jny i tęskny ton mandoliny urywa-
ją się nagle, a rozkochany śpiewak
głęboko szepce, to wtedy mandolina
jest instrumentem serc czułych, w
których tkwią te uczucia.

Przyjechałem na konkurs związkowych
orkiestr mandolinowych do Sessevalle.
Jakkolwiek tylko ich 7 stanęło do po-
pisu, to przecież nie świadczy wcale, by
orkiestr mandolinowych było tak mało.
Przeciwie, po kolonjach mamy ich du-
żo, bo jakoś dziwnie ton mandoliny
przemawia do duszy wychodźczy i są
przez nie lubiane. Szkoda, że nie przy-
były wszystkie koła mandolinistów — i
świadczy to smutnie o nieobecnych.

Za to tem większe uznanie należy się
tym, którzy niezrażeni daleką drogą i
złą komunikacją, posłusznie pośpieszyli
na wezwanie zarządu Związku.

Sprawiedliwość nakazuje mi przyznać,
że ogólna wartość produkcji artystycz-
nej na konkursie stała się wysoka. Koła
wykazały duże wyrobienie i techniczne
opanowanie mandoliny. Niektóre koła
były za słabe, przeważnie mało obsa-
dzone bas, a przecież nie należy za-
pominać, że bas i akompaniament są dla
wyudatnienia piękna mandoliny ko-
niecznie potrzebne.

Po otwarciu konkursu przez prezesa
związkowego, p. Szymańskiego, rozpo-
czył się popis występem koła „We-
drowne Ptaszki” z Haveluy. Odegrano
uwerturę z króla Midasa, rzecz trudną
bardzo, naogół nieźle.

MUZYKA

Przy mandolinie

Uroczy i tęsknie płyną drzące tony
mandoliny, tego typowego instrumentu
włoskiego. Ilekroć pod oknem wy-
branie serca, wśród ciszy głębokiej no-
czy zadry mandolina tęskną serena-
dą, to warzący się pieśń i piosenka na
część ukochanej. Ilekroć raz melody-
jny i tęskny ton mandoliny urywa-
ją się nagle, a rozkochany śpiewak
głęboko szepce, to wtedy mandolina
jest instrumentem serc czułych, w
których tkwią te uczucia.

Przyjechałem na konkurs związkowych
orkiestr mandolinowych do Sessevalle.
Jakkolwiek tylko ich 7 stanęło do po-
pisu, to przecież nie świadczy wcale, by
orkiestr mandolinowych było tak mało.
Przeciwie, po kolonjach mamy ich du-
żo, bo jakoś dziwnie ton mandoliny
przemawia do duszy wychodźczy i są
przez nie lubiane. Szkoda, że nie przy-
były wszystkie koła mandolinistów — i
świadczy to smutnie o nieobecnych.

Za to tem większe uznanie należy się
tym, którzy niezrażeni daleką drogą i
złą komunikacją, posłusznie pośpieszyli
na wezwanie zarządu Związku.

Sprawiedliwość nakazuje mi przyznać,
że ogólna wartość produkcji artystycz-
nej na konkursie stała się wysoka. Koła
wykazały duże wyrobienie i techniczne
opanowanie mandoliny. Niektóre koła
były za słabe, przeważnie mało obsa-
dzone bas, a przecież nie należy za-
pominać, że bas i akompaniament są dla
wyudatnienia piękna mandoliny ko-
niecznie potrzebne.

Po otwarciu konkursu przez prezesa
związkowego, p. Szymańskiego, rozpo-
czył się popis występem koła „We-
drowne Ptaszki” z Haveluy. Odegrano
uwerturę z króla Midasa, rzecz trudną
bardzo, naogół nieźle.

Koło „Bajadera” z Ostricourt wystą-
piło z utworem „Mignonne”. Miły to
i łatwy utwór, nadaje się dobrze na
zespół mandolinowy. „Bajadera” ro-
kuje piękne nadzieje, że stanie się wkrót-
ce doskonałym kołem.

Dobre zaprezentowało się koło „Har-
monja” z Macou - Condé, wykonując
utwór „Kalif z Bagdadu”. Niezmiernie
efektywny to utwór, pełen miłych i nie-
ludnych ustępów o dość trudnej fak-
turze orkiestralnej, — wypadł przecież
bardzo dobrze, co świadczy dodatnio o
tem kole.

Prawdziwą niespodzianką było koło

Władysław BUDZYŃSKI.

„Jasna Adria” z Denain. Wybrano na
popis utwor „Wioska w Algierze” i
odegrano go doskonale. Ma to koło wpa-
niałego skrzypka, któremu radzę szcze-
rze, aby jak najwięcej ćwiczył i grał,
a dojdzie do wysokości doskonałości.

Również niespodziewane dla mnie by-
ło zjawienie się koła „Lira” z Rouvroy
i to pod względem występu muzyczne-
go. Odegrano uwerturę wspaniałą i te-
chnicznie bardzo dobrze.

Koło „Wedrowne Ptaszki” z Sesse-
valle popisało się z utworem „Bajeczka
Piotrusia”. Koło to, liczące już dziś do-
brze zgrane, a w niedalekiej przyszłości
— gdy tylko więcej ćwiczył będzie —
stanie się groźnym konkurentem na za-
wodach. Ma ono wszelkie dane, aby za-
jąć pierwsze miejsce.

Wreszcie koło „Napolitania” z Fena-
in odegrało utwór „Bajeczki z 1001 nocy”.
Utwór ten nadaje się na popis, bo
jest poprostu za łatwy. Świadczy to, że
albo „Napolitania” jest młodem jeszcze
kołem, albo też nie chciało jej się przy-
gotować z wybitniejszym utworem.

Ocena występów w punktach przed-
stawia się, jak następuje:

„Wedrowne Ptaszki”, Haveluy 42½ p.
„Bajadera”, Ostricourt 48 p.
„Napolitania”, Fena-in 52½ p.
„Wedrowne Ptaszki”, Sessevalle 54 p.
„Harmonja”, Macou - Condé 62½ p.
„Lira”, Rouvroy 63 p.
„Jasna Adria”, Denain 68 p.

W jury zasiadali tylko dwóch człon-
ków, dla tego powyższe wyniki, cyfro-
wo dosyć niskie.

W każdym razie jury kierowało się
sumienną oceną i tu stwierdzić mogę, że
koło „Jasna Adria”, zdobywając naj-
wyższą ilość punktów, jest faktycznie
bardzo wysoko stojącym pod względem
techniki i artystycznego wyrobienia.

Pierwszy ten konkurs mandolinistów,
na którym byłem, zostawił mi bardzo
dobre wrażenie. Mandoliny należy za-
liczyć do t. zw. muzyki „kamaralnej”,
wymagającej dużego wysubtelnienia słu-
chu i wielkiej wrażliwości duszy. Na-
strój wywołany tonami mandoliny, da-
je się porównać tylko do nastroju, wy-
wołanego grą na cytrze, lub grą kwar-
tetu smyczkowego. Jest to muzyka
słodka, przejmująca i wzruszająca do
głębi i wywołująca niezmiernie słodkie
wrażenie w duszy.

Dobre zespoły mandolinistów zawsze
liczyć mogą na wielkie uznanie ze stro-
ny publiczności, której ta muzyka zda-
je się najlepiej podobać.

Naturalnie zespoły mandolinistów po-
winni być duże, instrumenty dobrze ob-
sadowe, przyczem o basach (gitarach)
nie należy zapominać.

Władysław BUDZYŃSKI.

„Witajcie! Człotem!” — rozległo
się ze wszystkich stron.

— Człotem Druhom! — odpowiadają,
ścisnąc spracowane, a tak zasłużone
dla idei sokolej ręce.

— Jakże uroczystość? Czy dopisały
towarzystwa?

— Tak, prawie wszystkie, oprócz to-
warzystwa teatralnego i muzycznego.
Przybyły miejscowe: Tow. św. Barba-
ry, Tow. Śpiewu „Fiolek”, a potem
gniazda Raimes - Sabatier, Abscon,
Denain i Vieux - Condé — odpowiada u-
śmiechnięty prezes p. Małek.

— Bravo! widać was lubią, skoro
przybyło tyle towarzystw. A rano!...

— Przed południem mieliśmy nabożeń-
stwo na intencję Sokolów, a następnie
wreczyliśmy dyplomy za pracę dla idei
sokolej druhom Franciszkowi C. — w-
skiemu i Walentemu Janiszewskiemu.

Kończę rozmowę, bo trzeba było przy-
patrzeć się ćwiczeniom. Gniazdo Thivern
celas za ćwiczenia wolne zdobyło I., a
gniazdo Denain — II. nagrodę. Dla od-
działu młodzieży sokolej z Denain przy-
padła I. nagroda i dla druhen z Abscon
również I. nagroda.

Miejscowe gniazdo popisało się bardzo
pięknymi piramidami, o których pisa-
łem już po zlocie okręgowym w Escail-
lain, a druż Szczępaniak zadiwiał nas
znowu swoją siłą, dźwigając po cztery
osoby na sobie. Piękną była gwiazda,
zrobiona w biegu i udała się znakomicie.

Ala oto na opróżnionem boisku zja-
wiają się krasne kwiaty. To oddział
żeński „Sokoła” w Abscon ze swym na-
czelnikiem, druham Matuszewskim.

Chwila ciszy. Nagle rozlega

